Nr. 207. Kraków, Wtorek 10 Września 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu; Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

„Kwestya zasadnicza“.

W jednym z artykułów, jakie poświęciliśmy konstelacyi parlamentarnej i politycznej w razie objęcia prezydyum gabinetu przez hr. Badeniego, wypowiedzieliśmy zdanie, że jeśli Koło polskie z góry już uważane jest za podwalinę przyszłego rządu, to odpowiada to najzupełniej programowi konserwatywnej większości Koła, która za zadanie swoje uważa przedewszystkiem „strzedz praw korony“. Skoro więc korona mianuje rząd, nawet bez względu na stosunki parlamentarne, więc rzecz naturalna, że Koło nie może stanąć w opozycyi z rządem, jako wyrazem opinii korony. Na to odpowiada wiedeński korespondent *Kuryera Poznańskiego* w artykule p. t. „Kwestya zasadnicza“ w następujący sposób:

„Krakowska *Nowa Reforma* temi dniami oskarżyła konserwatystów polskich, że niby to twierdzą, iż Koło polskie w Radzie państwa powinno systematycznie popierać każde ministerstwo austryackie, jako mianowane przez cesarza. Na czem organ demokratyczny krakowski opiera tę insynuacyę, nie wiadomo nam. W żadnym konserwatywnym organie polskim nie doczytaliśmy się dotąd, aby Koło musiało popierać każdy gabinet. Ś. p. Szujski zauważył raz, że powinniśmy popierać gabinet, w którym zasiada Polak. Bo też niepodobna przypuścić, aby Polak przyjął tekę w gabinecie, któryby żywił dla nas wrogie zamiary.

„Ale tej teoryi, że musimy popierać każdy mianowany przez cesarza gabinet, żaden konserwatysta nigdy nie wygłosił. Austrya jest państwem konstytucyjnem, w którem bądź co bądź konstelacya parlamentarna wpływa na skład gabinetu. Prawo cesarza mianowania samowolnie swych ministrów, absolutne, o ile dotyczy osób, jednak jest ograniczone, o ile dotyczy politycznego kierunku gabinetu. Gdyby powstała naprzykład większość parlamentarna, złożona z socyalnych demokratów, Młodoczechów, frakcyi Steinwendera i t. d., natenczas cesarz *bon gré mal gré* widziałby się zmuszonym powołać odpowiednie, radykalne ministerstwo. Taki gabinet dra Adlera, Vaszatego i Steinwendera zapewne nie wezwałby Polaka do objęcia teki i żaden też Polak nie mógłby jej przyjąć. Byłby to gabinet wręcz antipolski, choć może pod firmą antiszlachecką. I któż przypuszcza, aby konserwatyści polscy Kołu zalecali i domagali się od niego, aby popierało podobny gabinet, chociażby mianowany przez koronę? Owszem, konserwatyści polscy wtedy wszyscy niezawodnie poczuwaliby się do obowiązku wystąpienia przeciwko takiemu gabinetowi, jako „najwierniejsza opozycya Jego Cesarskiej Mości“.

Na wywody wiedeńskiego korespondenta odpowiadamy, że twierdzenie nasze nie było przedewszystkiem „insynuacyą“, lecz najzwyklejszem stwierdzeniem faktu, opartem na powszechnie znanych motywach. Cóż tu dużo mówić? Jeżeli Koło polskie wytrwało 14-cie lat w rydwanie hr. Taaffego, który ukrócił nasz samorząd, wprowadził na nowo żywioł niemiecki w nasze życie publiczne, zamiast go u nas wycofać, stanem oblężenia poczęstował Pragę i t. d., — jeżeli to Koło walczyło w szeregach ks. Windischgraetza, który za zasadę przyjął polityczny „stan posiadania“ w Austryi, a więc aprobował wszystkie zdobycze Niemców, — jeżeli wreszcie to Koło z lekkiem sercem pogodziło się także z urzędniczem ministerstwem Kielmansegga, które *status quo* w polityce uważało za kamień węgielny swoich rządów: to już chyba śmiało twierdzić można, że Koło polskie żadnemu rządowi nie odmówi swojego poparcia.

Prawda, — wyjątek stanowiłby rząd, któryby chciał przeprowadzić szerzej pojętą reformę wyborczą, jak to zachciało się hr. Taaffemu. Wtedy znowu naruszony byłby dzisiejszy „stan posiadania“... mandatów poselskich, a na taką zmianę nasi konserwatyści przystaćby nie mogli. Ale poza tem rząd każdy liczyć może na poparcie Koła polskiego, dopóki skład tegoż zasadniczej nie ulegnie zmianie. Bo mrzonką jest także przypuszczenie, aby Polak nie przyjął teki w jakimś gabinecie. Bajka to wierutna! Nie przyjmie jej jeden, to przyjmie drugi. Proszę tylko spróbować, czy n. p. pan Filip Zaleski odrzuciłby tekę, choćby w ministerstwie Vaszaty'ego lub Steinwendera? Od czegóż warunki, restrykcye..., wszystko da się zrobić i ułożyć, skrupuły znikną, a p. Filip Zaleski zostanie na fotelu ministeryalnym. Niech mu go tylko podadzą! A zresztą takich kandydatów znalazłoby się więcej; kto wie nawet, czyby p. Filip Zaleski wytrzymał z nimi konkurencyę!

Ot n. p. i to twierdzenie korespondenta *Kuryera Pozn.*, że Polak nie przyjąłby teki w gabinecie, „któryby żywił dla nas wrogie zamiary“. Jakżeż ono da się wygodnie naginać! Czyżby możliwym był gabinet, któryby z góry zapowiadał, że będzie „wrogiem“ Polaków? Ani socyaliści, ani antisemici, ani Młodoczesi nie ogłosiliby takiej zasady, gdyby dostali się do steru władzy. Ale też nie powinno chyba wystarczać zapewnienie, że gabinet jakiś nie będzie nam „wrogim“, aby posłowie nasi ślubowali mu wierność i posłuszeństwo. On powinien nam być przychylnym, bo my musimy rewindykować nasze prawa polityczne, które nam odebrano; bo my wyzwolić powinniśmy kraj z pod ucisku ekonomicznego, dać mu dobrobyt i oświatę. Na to wszystko nie wystarcza gabinet, któryby nie był nam „wrogim“, — on musiałby dla nas być sprawiedliwym.

Więc twierdzenie nasze, że polityka Koła, zasadzająca się na bezwarunkowem popieraniu każdego rządu, jest plagą kraju, ma swoje uzasadnienie w przeszłości, a ilustracyę znajduje w jego dzisiejszym ekonomicznym i cywilizacyjnym stanie.

Ruch wyborczy.

Stała komisya 30 miast ogłasza następującą odezwę: Szanowni Panowie Wyborcy! Wkrótce przystąpić macie Panowie do wyboru posła do Sejmu, macie powołać do tej ważnej reprezentacyi narodowej męża, któryby oparty na Waszem zaufaniu był waszym przedstawicielem i gorącym orędownikiem interesów miast.

Spełnijcie to zadanie z męską odwagą i dojrzałością polityczną, jakiej po miastach, jako warowniach narodowego postępu, spodziewać się mamy prawo. Miasta nasze upośledzone w ordynacyi wyborczej, pozbawione przysługującego im wpływu na tok spraw krajowych, cierpią pod wpływem ustawodawstwa krajowego, nakładającego na nas ciężary zostające w odwrotnym stosunku do praw, jakie wykonywać nam wolno.

Siłą podatkową, ludnością, inteligencyą, doświadczeniem politycznem — najsilniejszy czynnik — odgrywają miasta, dzięki tendencyjnej ordynacyi wyborczej, która je w przeważającej ilości wgniotła sztucznie do wiejskich ciał wyborczych, na polu polityki krajowej małoznaczną, a nawet upokarzającą rolę.

Zasady przewodnie miast, ich interesa, ich cele, nie mają należytej reprezentacyi w Sejmie i na tem cierpią w pierwszym rzędzie kraj, a w drugim i miasta same.

Kraj — bo zostaje pod wpływem kierunku, który zamiast obejmować szerokie horyzonty pracy narodowej na wszystkich polach, pomija niejednokrotnie tak ważne dla życia narodowego interesa miast, a nadto pozbywa się pracowników, którzy zdolnościami, inteligencyą, fachową wiedzą i doświadczeniem politycznem uzdolnieni są do wydatnej pracy na polu ustawodawstwa krajowego.

Miasta — bo mają za mało orędowników, a tych właśnie potrzeba i to koniecznie potrzeba.

Jako reprezentanci kraju, nasi posłowie powinni się starać o to, aby Sejm nasz odzyskał znaczenie czynnika politycznego.

Jako reprezentanci miast powinni się starać wszelkiemi siłami o powiększenie liczby posłów z miast odpowiednio do stanowiska, jakie miasta dzisiaj w ustroju społecznym zajmują; powinni się starać o ustawodawcze zwiększenie źródeł dochodów miast, aby tymże umożliwić spełnienie ważnych zadań cywilizacyjnych i społecznych; powinni się starać o uchylenie lub przynajmniej zmniejszenie licznych bardzo ciężarów, które niesłusznie miastom narzucono.

Organizacya dzisiejsza naszego Sejmu ułatwi posłom naszym spełnienie tego zadania tylko wówczas, jeżeli liczba posłów postępowych będzie odpowiednio poważną.

Wiele z naszych miast wtłoczono do okręgów mięszanych, będzie więc rzeczą pierwszorzędnej wagi, wytężyć wszystkie siły w tym kierunku, aby ile możności przynajmniej w niektórych okręgach mięszanych przeprowadzić wybór posła, któryby, oceniając słusznie stanowisko i interesa miast, pracował w wskazanym wyżej kierunku, a komisya 30 miast, działająca zgodnie z Komitetem centralnym ma nadzieję, że to przynajmniej w niektórych okręgach wyborczych da się uzyskać.

A już świętym jest obowiązkiem miast, które samodzielnie wybierają posłów, aby wybrały mężów postępowych, którzy potrafią i z szczerego przekonania będą dla naszych miast pracować.

Otóż delegacya wiecu miast w tej tak ważnej dla nas chwili odzywa się do Was, Szanowni wyborcy, byście, pomni doniosłości obecnych wyborów do Sejmu, żądali od kandydatów Waszych solennego przyrzeczenia, że postulaty te są ich programem, do którego dążyć, będzie ich świętym obowiązkiem.

Żądajcie od Waszych posłów z całym naciskiem, by nietylko przyznawali się do kierunku postępowego, ale w tym kierunku także w Sejmie działali.

Wybierajcie posłów postępowych oddanych szczerze krajowi, a tym sposobem oddacie przysługę i krajowi i miastom.

Z komisyi stałej 30 miast. Przemyśl, dnia 1 września 1895. *Wojciech Biechoński*, prezes, dr. *Franciszek Doliński*, sekretarz.

Centralny komitet sejmowy dla wschodniej Galicyi odbędzie w czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 4 po południu posiedzenie w sali Towarzystwa kredytowego we Lwowie.

Lwów. Zebranie adwokatów, które odbyło się onegdaj wieczorem, zagaił imieniem zwołujących je p. dr. Pomianowski, poczem na przewodniczącego powołano dr. Roińskiego, a na sekretarza dr. Kosińskiego. P. dr. Bieliński przedstawił zebranym potrzebę, aby adwokaci brali większy udział w życiu publicznem, i zaproponował wybór komisyi z dziesięciu, którаby bądź z innemi komitetami wyborczemi co do kandydatów na posłów z miasta Lwowa się porozumiała, bądź sama komitet wspólny zorganizowała i ponownie zwołać się mającemu zebraniu przedstawiła. P. dr. Lilien zaoponował przeciw temu, twierdząc, iż akcyi wspólnej nie będzie można przeprowadzić, jedni z adwokatów bowiem należą do konserwatystów, inni do liberałów, a inni wreszcie do radykałów, sprzężenie więc ich razem do roboty politycznej udać się nie może.

Przeciw tym wywodom wystąpił dr. Małachowski, wskazując, iż dziś nie istnieje już wielka różnica między liberałami a konserwatystami, a radykałów zbyt wielu gremium adwokackie nie liczy. Wspólna praca jest możliwą, a jeśli poszczególne jednostki się wyłamują, to przez to jeszcze akcya niekoniecznie na szwank musi być narażoną. Mowca obstaje przy wyborze komisyi, której celem byłoby także poparcie wyboru czcigodnego Smolki, chluby zawodu adwokackiego. Po przemówieniach dr. Tabaczyńskiego, Tilla, Pomianowskiego i innych, uchwalono wybrać komisyę z dziesięciu członków, która akcyę wyborczą rozwinie.

W **Biały** tamtejszy *Bürgerverein* odbył walne zgromadzenie celem postawienia kandydata na posła do Sejmu z miasta Biały. Przewodniczący zgromadzenia p. Hess przedstawił imieniem wydziału stowarzyszenia p. dra Rosnera, jako kandydata. Wskutek tego oświadczył dr. Rosner, że zajęcia jego, jako adwokata (syndyka Kasy oszczędności), dyrektora Kasy oszczędności i burmistrza (kontrolującego Kasę oszczędności), nie pozwalają mu się ubiegać o mandat, ale że mimo to wybór przyjmie. Następnie mowca wygłosił wyznanie wiary, w której oczywiście starał się zalecić niemieckim wyborcom. Zapowiedział on, że obowiązkiem jego jako posła będzie walczyć przeciw „wynaradawianiu“ Niemców, uderzył na urzędników, którym zarzucił kierunek szowinistyczny i wyraził nadzieję, że znane rozporządzenie hr. Kielmansegga urzędników tych sprowadzi do właściwego zakresu działania. W końcu dr. Rosner nazwał Białę ekonomicznem słońcem Galicyi i tem zbyt śmiałem porównaniem zyskał oklaski.

Z kolei p. Schreinzer popierał kandydaturę p. Rosnera i wzywał, aby wszystkich 540 bialskich wyborców narodowości niemieckiej, jak jeden mąż, głosowało za tym kandydatem. Wybór kandydata mniejszości mógłby, zdaniem mowcy, posłużyć we Lwowie za dowód, „że Niemców nie ma w Biały“. Przemawiał jeszcze p. Kohn, poczem zgromadzenie przyjęło kandydaturę dra Rosnera i wybrało komitet agitacyjny z 30 osób. Tak więc dr. Rosner gotów się poświęcać dalej dla narodowości niemieckiej przyjmując jeszcze jednę godność.

O ruchu wyborczym w **Tarnowie** pisze *Pogoń:*

„Sytuacya w ostatnim tygodniu nic się nie zmieniła, ani się nie wyjaśniła. W mieście Tarnowie kierownictwo akcyą przedwyborczą objął komitet miejscowy, złożony z 80 obywateli, który przekazał trzem członkom ułożenie regulaminu, a sam wkrótce miał się zebrać, ażeby zwołać walne zgromadzenie wyborców celem omówienia postulatów, tudzież, aby oznaczyć termin zgłaszania kandydatur. Od tego czasu tydzień już minął a komitet śpi snem spokojnych.

„O ile nam wiadomo, nie jest dotąd całkiem pewnem, czy były poseł, burmistrz p. Rogoyski nieodwołalnie od udziału w pracach sejmowych się usuwa, natomiast krążą wieści, bardzo prawdopodobne, że p. Rogoyski nie życzy sobie piastowania nadal mandatu, że jednak niektórzy obywatele wywierają nań presyę, aby kandydaturę swą zgłosił i w ten sposób możliwą walkę wyborczą zażegnał.

„Na wypadek, gdyby p. Rogoyski do zabiegów o mandat skłonić się nie dał, obywatele ci szukają innego kandydata, któryby powagą swej osoby i swego stanowiska wykluczył szanse powodzenia innych, niepożądanych kandydatur i upatrują w powszechnie szanowanym, byłym pośle do Rady państwa, p. Vayhingerze.

„Ten jednakowoż podobno oświadczył, że w razie wyboru mandat przyjmie, ale sam o to ubiegać się nie będzie.

„Ks. dr. Szczeklik odwołał już za pośrednictwem dzienników, jakoby w naszem mieście jako kandydat występował, jakkolwiek, zdaniem naszem, mógłby być użyteczną siłą w Sejmie.

„Dr. Pietrzycki — o ile nam wiadomo — zgoła o kandydaturze nie myśli, czy zaś dr. Wolfram będzie się ubiegał o mandat, to dopiero przyszłość pokaże.

„Co do kandydatury inżyniera Zielińskiego, to informacya *Dziennika Polskiego* polega na nieznajomości stosunków. Głośniejsze od powyższych są kandydatury dra Rutowskiego, który już od tygodnia bawi w naszem mieście i dra Steca, a część wyborców, demokratycznie usposobiona, wysuwa naprzód kandydaturę dra Winkowskiego.

„O tem, by dr. Goldhammer miał stanowczy zamiar kandydowania w mieście Tarnowie, wcale nic nie donosiliśmy.

„Znaczna część izraelitów przeciwna jest tej kandydaturze, nie chcąc dopuścić, aby walka wyborcza — jak to już raz miało miejsce — zamieniła się w walkę wyznaniową.

„W poważnych kołach omawiany też bywa inny plan, a mianowicie zamiar zaproszenia ks. Adama Sapiehy do kandydowania z naszego miasta“.

Jarosław, 7 września. Dziś odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet wyborczy dla kuryi mniejszej własności. Zaproszono wójtów i po kilku radnych z każdej wsi, po kilku reprezentantów miasteczek i wszystkich księży. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne, mieszczanie i włościanie brali w niem udział, pomimo nalegań kilku osobistości, które

SONATA.

FRAGMENT II.

I znowu Orliczowi zaczęło się cisnąć pytanie: „czem więc ja jestem?“ Ten wielki jakiś cel, który go miał wieść przez życie, rozpłynął mu się we mgle i okazał marą. Myślał, że nim zapełni tę przepaść, jaką ujrzał wtedy przed sobą; a ona tymczasem znów mu stanęła otworem i przerażała próżnią.

Po długiej wędrówce powrócił nad samą jej krawędź, powrócił tam, skąd wyszedł. tylko już odarty ze złudzeń, zwątpiały w swe siły, goryczy pełen i zniechęcenia.

Wtedy Orlicz, nie odciągany już niczem na zewnątrz, skupił się tylko w sobie, słuchając szeptów swojej własnej duszy i poznając jej potrzeby, trwogi i pragnienia. Rozejrzał się raz jeszcze w koło i widział, że został się sam, bez podpory żadnej, ani pomocy, oddany na pastwę własnej bezsilności. Przed sobą miał ciemność tylko wielką, której się bał, bo zrozumieć jej nie mógł, a w sobie przeświadczenie o swojej niemocy i pragnienie światła. Wówczas zrozumiał, co to jest wiara i do czego ona jest niezbędną.

Zaczął też jej znowu pragnąć gorąco.

Nie była mu już potrzebną, jako sternik życia i motor czynów, ale jako nadzieja, że jest coś jeszcze, czegoby się poza życiem spodziewać można. Jeżeli nie tu, to choć już gdzieś tam niech będzie coś, czegoby czekać było wolno.

I Orlicz czuł, że potrzebuje koniecznie ratunku; nie wiedział jednak, skądby on mógł przyjść.

Od świata nie spodziewał się niczego, bo już był poza nim; a w sobie miał rozterkę tylko, jedno wielkie pragnienie, jakiejkolwiek wiary i jedno wielkie zwątpienie o sobie i wszystkiem.

Czuł się jak roślina, wyrwana z korzeniem, którą wiatry miotają, dokąd chcą, i nie dają się nigdzie zaczepić. Życie wydało mu się ustawiczną wędrówką do jakiejś krainy, która nie istnieje, albo wielkiem spróchniałem drzewem, w którem pod liśćmi i korą nie ma wcale miazgi, tylko czarna pustka, a bał się pustki nie dlatego, żeby rzeczywiście pustą być miała, ale, że on w niej nic dojrzeć nie mógł.

W końcu myśl o tem stała mu się męką. Coraz częściej miewał takie chwile, że widział w koło siebie czarność tylko, w którą nie było po co rąk wyciągać ani w zwątpieniu, ani w błaganiu. Choć się wzdrygał przed tą czarnością, byłby się chętnie zgodził i na nią, gdyby tylko miał tę pewność, że w niej rzeczywiście nic nie ma. Zapełniłby ją jedną wielką, wszystko obejmującą pustką i, jeżeli już nie szczęśliwym, byłby przynajmniej spokojnym.

A właśnie ani tej pewności, ani tego spokoju nie miał; bo nie mógł się obronić myśli, że tam, w tej czarności, może być coś, co jest tą miazgą podporną życia, co jest wytłómaczeniem, źródłem i ujściem wszystkiego, a czego on dostrzedz tylko nie może. Więc szarpał się jeszcze i czekał, choć nie miał nadziei.

Majaczyło mu nieraz, że im większe obszary rozterka ta obejmować w nim będzie, im bardziej ta ustawiczna walka obezwładni mu umysł i przytłumi swoją beznadziejnością, tem możliwość ratunku będzie bliższa, bo niezbędniejsza.

Odczuwał bowiem chwilami, że już dochodzi do jakiejś granicy rozkładu ducha, poza którą przejść już nie podobna, wprost dlatego, że i wszelkie rozprzężenie kres swój mieć musi. Mogło więc nadejść takie przesilenie, kiedy samą siłą ścierających się żywiołów zapanowałaby między niemi harmonia jakaś, choćby wskutek zupełnego wyczerpania. A wyczerpany był bardzo i spoczynku nie pragnął już, ale potrzebował.

Doświadczał nieraz dziwnego wrażenia. Oto, zdawało mu się, że on w całej tej pogoni za tą niezbitą prawdą — mylną obrał drogę i zamiast się zbliżać do niej, oddalał się od niej ciągle, idąc precz w jednę stronę, nie zmieniając kierunku. Dostał się na jakąś wyżynę z błędnemi ścieżkami, z której wyjścia odnaleźć nie mógł, a tęsknił za ziemią, którą opuścił niebacznie. Próżno, z coraz większą rozpaczą, rozglądał się wokoło, szukając dróżek i ścieżyn, którędyby na dół zejść można; próżno pragnął spoczynku i ręce wyciągał ku ziemi.

Wszędzie była stroma tylko krawędź; a ziemia gdzieś w głębi, jak spokojna przystań, nęciła go ku sobie, obiecując wytchnienie.

I coraz częściej przychodziło mu na myśl, czyby już nie lepiej było, zamiast tak wciąż błądzić po ścieżkach, zrobić krok szalony, rzucić się odrazu na dół, choćby z narażeniem życia, byle tylko raz wreszcie dosięgnąć tej upragnionej ziemi i choćby skonać zaraz, byle nie w tem straszliwem błądzeniu.

W majaczeniach swoich Orlicz przeczuwał już, że tylko skok taki wywieść go z chaosu potrafi. Czekał jednak jeszcze, póki mu się głowa do ostatka tą przepaścią nie upoi, żeby nic czuć bojaźni przy tym szalonym skoku przez rozum do nieznanych głębin duszy.

Jakoż nie czekał na to długo.

W życiu Orlicza w tym czasie zaszedł wypadek, którego wrażenie pozostało mu na całe życie, bo było mu ciężkiem i ogromnie smutnem: umarła mu matka. A kochał ją tak, jak się tylko matki kochać może, te dobre matki, które w swoich synach i córkach widzą swiat cały i do późnej starości za małe dzieci je uważają. Ona go też uważała za dziecko tylko małe, nie szczędziła mu pieszczot, lubiła przegarniać mu włosy nad czołem i w głowę całować.

On się poddawał wszystkiemu, bo kochał jej ręce drobne i białe, i lubił, kiedy mu na głowie spoczęły, bo potrzebował nieraz czuć się kochanym i drogim komuś, bo jednego go tylko miała, a on ją jednę na świecie.

Umierała, spokojna o siebie, z jedną tylko troską o niego, że tak sam zostanie, bez jej opieki i oka. Miała go znów odzyskać gdzieś na tamtych światach: bała się jednak myśleć o tem, żeby zbytniem pragnieniem tego spotkania nie skrócić mu życia.

Wobec jej zwłok Orlicz po raz pierwszy uczuł — już nie pragnienie, ale gwałtowną potrzebę wierzenia w coś, coby mu zapewniało byt dalszy, pozagrobowy i obcowanie dusz na tych innych światach. Dotychczas wzdrygał się tylko wobec tych ciemności, w jakie zapadała mu wyobraźnia, gdy myślał o tem i dla tego pragnął światła; teraz widział, że musi odnaleźć to światło, że musi je mieć za jakąkolwiek cenę, bo stało mu się potrzebą.

Czekał przedtem na to zupełne upicie się głowy przed widzianą przepaścią — i oto teraz upoił się. Zaczął tylko myśleć o śmierci duszy — i stanął nagle nad samą krawędzią.

Jedna tylko myśl oszołomiła go odrazu: wyobraźnią swoją chciał podążyć za duchem tej zmarłej i zadał sobie pytanie, gdzie go szukać teraz?

A jeżeli nigdzie?

Świat tak wielki, ogromny, tyle w nim gwiazd i planet, i słońc i przestrzeni, a oto nie ma w nim miejsca dla tej jednej malutkiej duszy, tak drogiej jemu, tem droższej, że zgasłej, i on napróżno przebiega myślą te nieskończone zaświaty, napróżno tęsknem okiem szuka tej swojej duszyczki, bo nie znajdzie jej nigdzie i nigdy....

Bo i nigdy także.

Światy będą się rodziły i gasły i przeradzały znowu, miliony wieków, jak tony jednej, nieskończonej gammy zwolna i miarowo następować będą po sobie; a on, choćby i szukał jej tak, gdzieś aż do bezkońców świata i czasu, nie znajdzie jej nigdy....

I Orlicz teraz zrozumiał dopiero, co to jest nigdy i czem grozi nic ść.

Nieraz już przecie zastanawiał się nad tem, nie po raz pierwszy wyobraźnia jego starała się sięgnąć poza kresy bytu, a przecie teraz dopiero wzrok jego dotarł aż do głębi samych, aż tak gdzieś głęboko, że zrozumiał i pojął, iż końca nie mają. Dotychczas myśl jego, trafiwszy na głębię, ześlizgiwała się po niej w zwątpieniu w swe siły. Widział ciemność tylko wielką i cofał się przed nią, nie mając odwagi ni mocy zejść tam aż do niej.

A teraz zeszedł za tą duszą jedną, rozglądał się wkoło, szukał z utęsknieniem — i nie mógł jej znaleźć.

Próżnia, jak morze, płynęła wciąż przed nim; a on leciał i leciał, zapadał i tonął, wciąż dalej i dalej, w nieustannej pogoni — i końca nie widział. Otchłań ciągnęła go w siebie, wchłaniała, wsysała, aż mu już tchu brakować zaczęło, a nigdzie nie znalazł oparcia, nigdzie granicy, gdzieby przystanąć można.

Wtedy Orlicz pojął, że stanął u kresu i że, jeżeli nie ma oszaleć, musi w cośkolwiek uwierzyć.

Pozostawał mu tylko ów skok, przeczuwany od dawna....

Przyszedł mu łatwo i bez żadnej walki, bo już zmęczony był bardzo i w rozprzężeniu zupełnem. Rzucił się tylko na kolana u zwłok zmarłej i wyszeptał zcicha:

— Musisz być, Boże, boś nam jest potrzebny.

Ignacy Dąbrowski.

chciały ich od tego udziału odciągnąć. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego hr. Stefana Zamoyskiego, przemawiał poseł do Rady państwa, ks. kanonik Pastor, przedstawiając zgromadzonym, że powinniby oświadczyć się tylko za takim kandydatem, któryby miał odpowiednie zdolności, sprawy sejmowe znał dokładnie i posiadał zaufanie całego powiatu. Po nim zabierało głos trzech włościan z różnych okolic powiatu, stawiając kandydaturę prezesa tutejszej Rady powiatowej, księcia Jerzego Czartoryskiego, którą też poparli p. notaryusz Janicki w imieniu wyborców z miasteczek, ksiądz Pastor, p. Żurowski i przewodniczący. Dały się słyszeć głosy, że należałoby wybrać włościanina, kandydata jednak nie wymieniano. Książę Czartoryski dziękując za okazane mu zaufanie, oświadczył, że wybór przyjmie, głównie dlatego, iż w wyborze widziałby stanowczą wolę wyborców zgody pomiędzy wszystkiemi stanami. Gdy innej kandydatury nie postawiono, komitet przedwyborczy uchwalił kandydaturę księcia Jerzego Czartoryskiego.

Sambor. Wypłynęły tutaj z mniejszych posiadłości dwie nowe kandydatury ruskie, a mianowicie włościanina Michasa z Morozowic i Jana Bereźnickiego z Bereźnicy.

Niezwykle ciekawą enuncyacyę znajdujemy w **„Narodnej Czasopysi“**, wydawanej przy urzędowej *Gaz. Lwow.* Oto *Nar. Czas.* uderza na opieszałość akcyi wyborczej komitetu Barwińskiego, który wedle niej mógł był przeprowadzić bodaj dwudziestu swoich kandydatów, gdyby był się rzeczywiście zabrał do roboty, a który ledwo dopiero teraz daje znak życia. Dalej konstatuje *Nar. Czas.*, że o ile sądzić można, także komitet romańczukowski nic nie robi. Moskalofilom, jako renegatom, odmawia *Nar. Czas.* wszelkiego mięszania się do wyborów.

Nar. Czas. obstaje stanowczo przy wiadomości, którą jeszcze d. 24 sierpnia była podała, że komitet moskalofilski wydał następującą dyrektywę: głosować na moskalofila wszędzie tam, gdzie wybór jego przeprowadzić można, wszędzie zaś, gdzieby się pokazało, że może przejść kandydat komitetu Barwińskiego albo romańczukowskiego, t. j. gdzieby mógł być wybrany Rusin, głosować na kandydata polskiego. Dodaje *Nar. Czas.*, że moskalofile chcą tylko „durzyć“ radykałów — „hasło bowiem już dawno wydano; a jeżeli oni dzisiaj gotowi są głosować nawet na radykałów, gdzieby tego potrzeba była, nie znaczy to, gdzieby nie zachodziła obawa, że radykał przejdzie, ale gdzieby mógł przejść narodowiec.“

Hałyczanin radzi moskalofilom, aby w okręgu kałuskim głosowali ostatecznie na p. Romańczuka, „jeżeli tam kandydata moskalofilskiego nie będzie“. Ależ tam jest już kandydat moskalofilski, wyjaśnia *Nar. Czas.* i dodaje: „Może łatwowierni narodowcy i impetyczni radykali uwierzą *Hałyczanynowi*, może *Diło* zdejmie czapkę i jemu się pokłoni, ale to wszystko, co teraz *Hałyczanyn* popisał, jest tylko obliczone na obałamucenie narodowców i radykałów, jest to chytrość moskalofilska“.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Wczorajsze, drugie pełne zgromadzenie delegatów Tow. „Szkoły ludowej“ rozpoczęło się przed godziną 4 po południu pod przewodnictwem prezesa dra Asnyka, który na wstępie powołał jako skrutatorów pp. Dąbrowskiego, Lityńskiego ze Lwowa i Moczydłowskiego z Tarnopola, na weryfikatorów zaś pp. Kotarskiego i Turskiego.

Z porządku dziennego w imieniu komisyi wybranej dla poczynienia wniosków z powodu sprawozdania Zarządu głównego p. B a r t o s z e w i c z podziękował najpierw Zarządowi za jego przeszłoroczną działalność i uznał, że Zarząd główny w miarę sił i możności dla dobra Towarzystwa skutecznie pracował. Zdaniem komisyi atoli zachodzą usterki i braki, które mowca po kolei wytyka. I tak: dochody Towarzystwa — pomimo jego powagi i doniosłości — są za małe, a winno temu w pierwszym rzędzie społeczeństwo apatyczne, niemniej zaś organizacya Towarzystwa, przejęta z wzorów, które gdzieindziej są dobre, ale do naszych warunków nienależycie zastosowane. Wadliwe postanowienia statutu często na walnych zgromadzeniach wywołać mogą brak potrzebnego kompletu. Członkowie Towarzystwa za mało mają styczności z Zarządem głównym. Komisya solidaryzuje się w zupełności z ustępem sprawozdania, w którym Zarząd oświadcza, że stoi ponad stronnictwami, pomimo to mowca twierdzi, że skład Zarządu jest do pewnego stopnia stronniczy. W dalszym ciągu referent wyraża zapatrywanie, że w Zarządzie głównym jest trochę ociężałości, a brak pewnego wyraźnego i jasnego kierunku działania, że w stosunku do ogółu wydatków za mało wydaje się na budowę szkół i zapomogi, że kontrola kół jest dosyć obojętna, wiele kół nic nie robi, nowych kół za mało się zakłada i dochody Towarzystwa się zmniejszają. Z wielkiem zadowoleniem komisya widzi, że Zarząd główny przedewszystkiem na budowę własnych szkół zwraca uwagę. Co do szkoły polskiej w Biały referent komisyi zaznacza, że akcyę raz rozpoczętą bezzwłocznie i szybko przeprowadzić trzeba do końca, a mało mając nadziei, aby budowy tej szkoły dokonać można za pomocą samych składek, proponuje zmianę statutu w tym duchu, żeby na ten cel można użyć przynajmniej połowy kapitału żelaznego, którego obecny statut naruszać nie pozwala, co do reszty zaś zaciągnąć niskoprocentową pożyczkę. Zdaniem komisyi lokacya żelaznego funduszu w gmachu szkoły bialskiej przyniesie wysokie odsetki moralne.

W dalszym ciągu swych „uwag“ referent komisyi zwraca uwagę na pewne jeszcze braki i niejasności, jak to, że jest pewna nierównomierność w kwotach nadsyłanych przez koła Zarządowi głównemu, że niektóre koła za dużo funduszów zatrzymują u siebie, że kołom brak bodźca do żywszej działalności, że byłoby lepiej, gdyby koła odsyłały wszystkie wkładki członków zwyczajnych Zarządowi głównemu, a natomiast za porozumieniem i aprobatą Zarządu głównego zostawiały u siebie nadzwyczajne swoje dochody. Nadto komisya oświadcza, że nie podziela argumentów Zarządu głównego co do subwencyonowania *Polskiego Ludu*. Zarząd twierdzi, że „pismo to może być pożytecznem i mieć powodzenie wtedy tylko, gdy mu się nada pewien kierunek polityczny,... polemika zaś dziennikarska, jakąby pismo prowadzić musiało, odbiłaby się także na Towarzystwie, które ze względu na cele swoje i na potrzebę skupienia około swej działalności jak najszerszych warstw powinno stać i stoi poza sferą walk stronniczych“. Referent komisyi sądzi przeciwnie, że gdyby takich pism politycznych stronniczych dla ludu nie było, możeby mu było lepiej i w głowie i w sercu. Mowca jednak wobec braku funduszów nie stawia w tej mierze kategorycznego wniosku, wypowiada tylko życzenie, aby Zarząd z czasem o wydawnictwie takiego pisma pomyślał. Wywody swoje, trwające przeszło godzinę, zakończył p. Bartoszewicz odczytaniem następujących wniosków komisyi:

1) Walne Zgromadzenie wyraża zupełne uznanie Zarządowi głównemu za zajęcie się budową szkół w Ulicku, Hołoskowie i Dołhy Wojniłowskiej i uprasza, żeby Zarząd główny nadal w tym kierunku działał.

2) Walne Zgromadzenie upoważnia Zarząd główny, aby użył z funduszu żelaznego najmniej kwoty 15.000 złr. na budowę szkoły w Biały i uchwala, że budowa tej szkoły ma być bezwarunkowo rozpoczęta z wiosną 1896 r.

3) Walne Zgromadzenie uważa jako stronę ujemną sprawozdania ubytek finansowy co do wkładek między rokiem 1893 i 1894, jak również brak wszelkiej działalności ze strony 21 kół, — komisya sądzi, że zaradziłoby temu zawiązanie ściślejszych stosunków z Kołami, przez wysyłanie delegatów i t. p.

4) Walne Zgromadzenie uchwala, że w wyciągu z kontroli Kół winno być na przyszłość podane, w jakim celu niektóre Koła zatrzymują u siebie znaczniejsze kwoty i dlaczego tych kwot Zarządowi nie odsyłają, dalej, że koszta administracyi mają być bliżej wyszczególnione i kwoty pojedyncze z różnych dochodów wyraźnie wymienione.

5) Walne Zgromadzenie uważa, że kwota ogólnego dochodu stoi w rażącej nieproporcyonalności do kwoty wydanej na budowę szkół i wzywa Zarząd główny, aby rozwinął w tym względzie większą energię i znaczniejsze kwoty na ten cel wyznaczał.

6) Komisya zwraca uwagę na potrzebę rozwinięcia większej energii co do istniejących Kół i zakładania Kół nowych, — a przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości ustęp sprawozdania, opiewający, że Towarzystwo powinno stać ponad stronnictwami i uprasza, aby Zarząd główny w tym kierunku działał także na przyszłość.

7) Walne Zgromadzenie uchwala, że nie zgadza się z zapatrywaniem Zarządu głównego, jakoby Towarzystwo „Szkoły ludowej“ nie mogło wydawać własnego pisma dla ludu wiejskiego i miejskiego, jakoby takie pismo musiało mieć kierunek polityczny, lecz owszem, wyraża życzenie, żeby Zarząd główny znalazł środki dla wydawania pisma popularnego, literacko-naukowego, zwłaszcza, że wydawanie podobnego pisma leży w celach Towarzystwa.

8) Komisya wyraża życzenie, aby na przyszłość w sprawozdaniu obok kwot na budowę szkół udzielonych, było szczegółowo podane, jak budowa postępuje i co się dzieje z temi szkołami, na których budowę dano zapomogi.

9) W końcu co do stosunku finansowego poszczególnych Kół do Zarządu głównego, komisya proponuje normę taką, ażeby Koła wszystkie wkładki członków zwyczajnych, po potrąceniu czysto administracyjnych wydatków, odsyłały do Zarządu głównego na cele budowy szkół, a w pierwszej linii na budowę szkoły polskiej w Biały, natomiast aby miały prawo rozporządzać dochodami nadzwyczajnemi, jak np. z koncertów, wieczorków i t. p.

Powyższe wnioski komisyi, a zwłaszcza te, w których się mieściła krytyka sprawozdania Zarządu głównego, wywołały dłuższą i nader ożywioną dyskusyę.

Najpierw członek Zarządu p. G ó r n i s i e w i c z wyjaśnił, że koszta administracyjne wykazują większą kwotę, gdyż w załączonej tabeli podano za cały czas istnienia Towarzystwa połączone koszta Zarządu głównego i poszczególnych kół.

Skarbnik Zarządu głównego p. G o ł ą b oświadczył się stanowczo przeciw wnioskowi, dążącemu do naruszenia kapitału żelaznego i zapewnił, że Zarząd główny, stojąc na straży bytu Towarzystwa, nigdy się na to nie zgodzi. Lokacya funduszu w budynkach szkolnych jest niemożliwą i logicznie pomyśleć się nie da. Mowca odpiera czynione Zarządowi zarzuty i jako pierwszy obowiązek wszystkich członków Towarzystwa i Kół uważa zbieranie jak największych funduszów.

Del. dr. Juliusz B a n d r o w s k i twierdzi, że fundusz włożony w budowę szkoły bialskiej przynosić będzie świetne procenta w samej dziatwie uczonej po polsku.

Del. D ą b r o w s k i ze Lwowa w dłuższem, ciętem przemówieniu polemizuje z referentem komisyi i zwalcza po kolei wszystkie jego zarzuty. Zmiana organizacyi Towarzystwa w tym duchu, aby każdemu członkowi każdego Koła wolno było brać czynny udział w walnych zgromadzeniach, naraziłaby Towarzystwo na zmienną a niebezpieczną majoryzacyę ze strony członków tego Koła, w którego siedzibie odbywałoby się właśnie zgromadzenie. Członkami walnych zgromadzeń są przez delegatów swoich Koła, a członkom zwyczajnym w obrębie Kół przysługują te same prawa, jakie mają członkowie w każdem innem towarzystwie. Również niebezpieczną jest zasada naruszalności kapitału żelaznego, którego przeznaczeniem zapewnić trwały byt Towarzystwu. Na budowę szkoły polskiej w Biały i na porządne jej utrzymanie obecny kapitał nie wystarcza. Gdybyśmy go w niej utopili, kto wie, czy niedługo nie znaleźlibyśmy się w przykrem położeniu, że trzebaby część gmachu wynajmować, aby tylko módz szkołę samą utrzymać. Lepiej działać rozważnie, powoli, a pewnie, niż lekkomyślnie, narażając dalsze losy i przyszłość całego Towarzystwa. Tak samo nie zgadza się mowca na zapatrywanie komisyi co do wydawnictwa pisma ludowego. Włościanin pism politycznych sam się domaga i potrzebuje. Pisma, pozbawiające się same charakteru politycznego, w zasadzie chybiają celu, jak tego dowodem kilkakrotne nieudałe próby. W końcu mowca odpiera zarzut, jakoby w składzie Zarządu głównego objawiała się stronniczość. Zasiadają w nim ludzie chcący i umiejący pracować, a sprawozdanie najlepiej tego dowodzi.

Referent Zarządu głównego, dr. B o r o ń s k i, również po kolei odpowiadał na wszystkie zarzuty referenta komisyi. Mowca zatrzymał się najdłużej przy sprawie szkoły polskiej w Biały i wyjaśnił, że Zarząd główny w miarę sił i środków, jakiemi rozporządzał, zrobił wszystko na razie możliwe. Uchwalił zakupić grunt, ze względu jednak na trudności, na miejscu przez Niemców stawiane, musiał całą akcyę utrzymywać w tajemnicy. Temu też należy zawdzięczać, że udało się nabyć grunt pod tak korzystnemi warunkami, jak sobie tylko można było życzyć. Dopiero po przeprowadzeniu kupna Zarząd główny mógł ogłosić swój zamiar i rozpocząć starania o zebranie funduszów, a uczynił to bezzwłocznie. Wniósł przedewszystkiem petycyę do Sejmu, który jednak nie załatwił jej jeszcze stanowczo. Również udano się do rad miejskich w Krakowie i Lwowie oraz wszystkich 30 miast, objętych nowym statutem, do wszystkich Rad powiatowych, Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, do wszystkich Kół Towarzystwa. Niemniej ogłoszono odezwę publiczną do całego społeczeństwa. Zarząd główny pomimo to nie ustaje w dalszych staraniach, pragnąc przedewszystkiem raz rozpoczęte dzieło do pomyślnego doprowadzić skutku, jednak bez narażania bytu Towarzystwa i tych funduszów, które ten byt zapewniają.

Przemawiał jeszcze, polemizując z poprzednimi mowcami, referent komisyi, p. B a r t o s z e w i c z, poczem przystąpiono do głosowania. — Wniosek dotyczący wydawnictwa pisma dla ludu uzyskał poparcie zaledwie 8 głosów, został przeto odrzucony. Wniosek, zmieniający dotychczasową normę przesyłania funduszów przez Koła Zarządowi głównemu, po wyjaśnieniach ze strony przewodniczącego i p. Łokietka, został przez referenta cofnięty. Wniosek o naruszenie kapitału żelaznego odroczono do uchwalenia zmiany statutu. Inne zresztą wnioski komisyi przekazano Zarządowi głównemu do rozważenia.

Z kolei nastąpić miały obrady nad projektowaną zmianą statutu. Atoli wobec spóźnionej pory uchwalono na wniosek del. L i t y ń s k i e g o ze Lwowa, poparty przez p. K u c z a l s k ą, rozesłać wpierw projekt Zarządu głównego wraz ze sprawozdaniem komisyi zarządom Kół do bliższego rozpatrzenia i zaopiniowania, następnie zaś dla tej sprawy wyłącznie najprędzej za dwa miesiące zwołać osobne nadzwyczajne zgromadzenie delegatów. Również do tego zgromadzenia odroczono wybory, gdyż przy samym końcu okazał się brak przepisanego statutem kompletu.

Obrady zakończono odczytaniem odezwy lwowskiego Koła pań, wzywającej wszystkie kasyna i towarzystwa, urządzające wieczorki, zabawy i t. p., ażeby dochody swoje opodatkowywały na budowę szkół polskich na kresach. Odezwę tę przekazano Zarządowi głównemu do rozesłania po całym kraju.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 września.

W tych dniach odbędzie się w Aussee konferencya zjednoczonej lewicy niemieckiej, a dzienniki donoszą, że w tym samym prawie czasie przybędzie hr. Kazimierz B a d e n i do Wiednia celem porozumienia się z niektóremi osobistościami, których nie zastał w czasie pierwszego swego pobytu. *Neue Fr. Presse* nawiązując do tych dwóch wiadomości, przypuszcza, że hr. Badeni porozumiewać się będzie z przywódcami lewicy, aby dowiedzieć się, jakie stanowisko zajmie to stronnictwo wobec przyszłego gabinetu. Organ wiedeńskich centralistów zapewnia przyszłego premiera, że lewica nie ma powodu przyjmować z niechęcią ani jego samego, ani jego gabinetu. Równocześnie stara się *Neue Fr. Presse* przekonać hr. Badeniego, że bez poparcia lewicy niemieckiej nie będzie mógł rządzić, oraz że w stronnictwie tem nie ma wcale objawów rozbicia, które mogłyby je osłabić. Rozpoczęło się zatem na dobre kokietowanie z przyszłym premierem Austryi. Czy jednak po wypadkach w sprawie cylejskiej można z całą pewnością rachować na zjednoczoną lewicę? — to wielkie pytanie. Wiadomo, że to stronnictwo nie miało wcale zamiaru sprawy cylejskiej stawiać na ostrzu miecza, uległo jednak presyi z zewnątrz, którą wywarła agitacya głównie narodowców niemieckich. W przyszłości może się to jeszcze powtórzyć i dlatego stronnictwo parlamentarne, które ulega agitacyi nie własnego, ale wrogiego sobie stronnictwa, nie daje gwarancyj, że dotrzyma przymierza. Hr. Kazimierz Badeni zbyt jest wytrawnym politykiem, aby tego nie spostrzedz, a jego samodzielność zupełnie wystarcza, aby rozprószyć obawy, że zda się na łaskę i niełaskę lewicy niemieckiej.

W sobotę odbyły się w Dalmacyi wybory do Sejmu z kuryi wiejskiej. Wybrano 10 narodowców chorwackich i 7 Serbów. Radykali chorwaccy utracili zatem 2 mandaty, z których jeden dostał się narodowcom chorwackim, a drugi Serbom.

Z Niemiec i z zaboru pruskiego.

Pod S z c z e c i n e m odbywają się obecnie wielkie manewry wojskowe wobec cesarza Wilhelma i cesarza austryackiego, który wyjechał wczoraj z Wiednia i prawdopodobnie dzisiaj powitany będzie w Szczecinie.

Prasa niemiecka zajmuje się obecnie bardzo żywo dwiema sprawami: listami pastora S t o e c k e r a, ogłoszonemi w socyalistycznym organie *Vorwärts* i mową cesarza Wilhelma przeciw socyalistom. Ciekawem jest, że sam Stoecker, pomimo, że rewelacye dziennika *Vorwärts* kompromitują go w sposób bardzo dotkliwy, dotąd milczy uparcie i nie zaprzecza autentyczności ogłoszonych listów.

Mowę cesarza Wilhelma wyzyskuje prasa konserwatywna i stara się wykazać potrzebę specyalnej ustawy „przeciw działaniom przewrotowym“. Czy jednakże rząd zdobędzie się na odwagę i wniesie po raz wtóry ustawę przeciw socyalistom, można wątpić, wnioskując z klęski, jakiej dotąd nie miał czasu przeboleć.

W chwilach kanikuły jesiennej zdobywa się także polakożercza prasa na coraz nowe pomysły. Oto n. p.: osławiony organ szowinizmu niemieckiego w Prusach Zachodnich, *Geselliger* grudziądzki, poczuł w sobie nagle powołanie prawodawcy i wypracował n o w y p r o j e k t a n t i p o l s k i, który ośmielił się przedstawić parlamentowi do załatwienia, jako sprawę pilną i nie cierpiącą zwłoki. Projekt ten brzmi:

„Do § 187 ustawy sądowej dodaje się następujący § 187 a: Jeżeli osoby urodzone w Niemczech lub zamieszkałe w nich przez kilka lat oświadczą przed sądem, że nie umieją po niemiecku, lub że niedostatecznie znają język niemiecki, a pokaże się, że twierdzenie to nie jest prawdziwem, lub że istnieje słuszne podejrzenie, że osoby te umieją po niemiecku, to zniewolone są opłacać k o s z t a t ł ó m a c z a, które się oblicza według taksy sądowej z dnia 30 czerwca 1878 r. i płaci do kasy państwowej“.

Pomysł ten ma na razie czysto teoretyczne znaczenie; świadczy jednak o złośliwości Niemców, którzy nie wahają się wprowadzać zawiści narodowej nawet do sądownictwa.

Z Petersburga.

W administracyi rosyjskiej zawiał od czasu wstąpienia na tron cara Mikołaja wiatr nowy, chociaż pokładane w nowym carze nadzieje w ogólności nie ziściły się dotąd. Obecnie zanosi się — jak się zdaje — na reformę w sądownictwie administracyjnem. Generała S z e b e k o, który od roku 1885 był adjunktem w ministerstwie spraw wewnętrznych, złożył car z urzędu i zamianował członkiem rady stanu. Nagły upadek wszechmocnego Szebeka jest faktem wielkiego znaczenia politycznego, bo stoi w ścisłym związku z protestem, który niedawno petersburska rada stanu założyła przeciw przesiedlaniu na drodze administracyjnej. Ponieważ uchwały rady stanu muszą być zatwierdzane przez cara, dowiedział się car Mikołaj II niewątpliwie z aktów przedłożonych o nadużyciach generała Szebeka i uznał za stosowne złożyć go z urzędu.

Przesiedlanie na drodze administracyjnej, zaprowadzone przez prawo z roku 1881, miało pierwotnie na celu przytłumienie nihilizmu i aż do zamianowania Szebeka adjunktem w ministerstwie spraw wewnętrznych i szefem policyi, przesiedlano też w samej rzeczy prawie tylko osoby podejrzane politycznie. Odkąd jednakże zmarły minister spraw wewnętrznych, hr. Dymitry Tołstoj powołał Szebeka na swego pomocnika, praktyka się zmieniła, i wysyłano na drodze administracyjnej w głąb Rosyi już nietylko podejrzanych politycznie, ale wszystkich, którzy mieli nieszczęście ściągnąć na siebie gniew policyi. Zdaje się, że car Mikołaj zamierza energicznie zapobiedz takim nadużyciom i odebrać policyi jej wszechwładne stanowisko. Wyszłoby to tylko na korzyść kraju i życia społecznego.

KRONIKA.

Kraków, 9 września.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Jan Kanty Krupiński, notaryusz z Bolechowa, kwotę 30 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłali do zarządu Koła pań w Krakowie za sprzedane cegiełki: dr. Lesław Boroński 5 złr. 20 ct., p. Marya Laberschek 5 złr. 20 ct. i p. Helena Dąbrowska od p. Karskiej 10 złr. 40 ct.

Posiedzenie Rady miejskiej zwyczajne odbędzie się w czwartek 12 bm. o godz. 5 po południu.

Nowe stypendya. Grono członków Czytelni w Wadowicach zebrało dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie stypendyum 100 złr. na r. szk. 1895/6 w ratach miesięcznych po 10 złr. uiszczać się mające. Pierwszą ratę przesłano już na ręce ks. Londzina do Cieszyna, a następne przesyłane będą do 10 każdego miesiąca.

Z przyjemnością dowiadujemy się nadto, że już drugie grono członków tej samej Czytelni zbiera takież stypendyum, a pierwsza rata niebawem do Cieszyna odejdzie.

W sprawie zakupna daru honorowego dla czcigodnego ks. arcybiskupa Issakowicza, pisze *Gazeta Nar.*, krążyły ostatniemi czasy różne pogłoski. Opowiadano mianowicie, jakoby komitet odnośny postanowił nabyć na własność dostojnego arcypasterza willę w Brzuchowicach, lub też zakupić dlań insygnia arcybiskupie. Czcigodny ks. arcybiskup Issakowicz dowiedziawszy się o tem, raczył zaszczycić swemi odwiedzinami redakcyę naszego pisma, wyrażając prośbę, aby zbytkownych tego rodzaju darów mu nie czyniono.

„Naród złożył, co mógł — mówił świątobliwy arcypasterz, — c h c ę w i ę c t o z o s t a w i ć n a r o d o w i napowrót w takiej formie, aby mu to jak największy pożytek przyniosło. Dar, któryby służył do mego użytku, nie zrobiłby mi przyjemności, natomiast prawdziwą radością byłbym przejęty, gdyby złożone pieniądze użyto na cel taki, jak ufundowanie o c h r o n k i d l a d z i e c i, utworzenie s c h r o n i s k a d l a c h ł o p c ó w itp.“

Wzniosłe zamiary czcigodnego arcypasterza, nie potrzebującego nic dla siebie, a pragnącego tylko ulżyć ludzkiej niedoli, będą obecnie decydującemi w komitecie, jakkolwiek właśnie chodziło zrazu o to, aby z daru owego mógł korzystać wyłącznie świątobliwy arcypasterz, zapominający zazwyczaj o sobie, a troskliwy tylko o innych.

Kasyno powszechne w Krakowie rozpoczyna sezon zabawowy we środę dnia 11 b. m. koncertem, ze współudziałem pp. Szoberta, Jejdego i Senowskiego, i przedstawieniem operetki p. t. „Boccacio“, w której wystąpią znani monologiści pp. Lewicz i Celiński. Po wyczerpaniu produkcyj artystycznych nastąpią tańce przy dźwiękach orkiestry wojskowej 56 pułku. Lista dla gości otwarta. Początek o godz. 8 wieczorem.

Sale Towarzystwa kasynowego odnowiono i udekorowano kosztem kilku tysięcy złr., co niewątpliwie przyczyni się do rozwoju tej ruchliwej i sympatycznej instytucyi.

Bolesna produkcya. Zapowiedziany wczoraj wzlot balonem „miss Anny“ zakończył się boleśnie dla aeronautki, która o mało że życiem nie przypłaciła swego występu. Produkcyę zaczęto przygotowywać około godz. 6 wieczorem w parku krakowskim wobec licznie zebranej publiczności, która z naprężeniem czekała zapowiedzianego widowiska. Zanosiło się na deszcz i samo napełnianie balonu dymem szło opornie. Balon przez dłuższy czas wznieść się nie mógł. Miss Anna, nazywająca się właściwie Anna Machanf, Czeszka trzydziestokilkoletnia, ubrana po męsku, od pierwszej chwili zdradzała nerwowy niepokój. Ostatecznie jednak przez entreprenera Szymańskiego nakłoniona chwyciła się trapezu. Balon wszakże źle napełniony nie mógł wzbić się wysoko, a pędzony wiatrem, leciał tuż ponad dachami kamienic i wreszcie rozdarł się nieszczęśliwie o krzyż kościoła św. Anny. „Miss Anna“ spadła najpierw na dach kościoła, stoczyła się następnie na daszek bocznej kaplicy i upadła w końcu bezprzytomna na pobliski trawnik od strony plant. Temu też zapewne ma do zawdzięczenia, że uszła z życiem, odniósłszy natomiast silne potłuczenie na całem ciele. Wezwane natychmiast pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy.

Wypadek wczorajszy wywołał w całem mieście zgorszenie i był przedmiotem najdziwaczniejszych komentarzy. Powszechne oburzenie zwracało się przeciwko tym, którzy w ogólności pozwolili na odbycie karkołomnej produkcyi wśród warunków wcale nie sprzyjających.

Utonięcie. Katarzyna Kapusta, służąca 24-letnia, rodem z Małej Poręby, kąpiąc się wczoraj po południu w Wiśle pod Skałką, utonęła. Zwłoki wydobyto pod mostem podgórskim.

Z cyrku. Dzięki urozmaiconym programom, doborowi pięknych koni i zręczności w produkcyach, cyrk na obu wczorajszych przedstawieniach był przepełniony. Szczególnie podobały się występy rodzeństwa Jee, „kauczukowego węża“, gimnastyków produkujących się na telefonicznym drucie, wreszcie i klownów, którzy tym razem, przyznać trzeba, liczą się trochę i z estetycznym smakiem publiczności, więcej dowcipu a mniej drastyczności wlewając w swoje występy.

Cholera w Galicyi. *Gazeta Lwowska* donosi: W T a r n o p o l u zachorowały 6 września dwie osoby, nadto jedną przywieziono chorą z Ostrowa, umarły dwie, pozostaje w leczeniu ośm osób.

W O b e l n i c y, w powiecie rohatyńskim, zmarła 5 września czwarta osoba z rodziny, o której zachorowaniu onegdaj na tem miejscu wiadomość podano.

Dodatek drożyźniany dla sług zakładu poczty i telegrafu (ekspedyentów, konduktorów, listonoszów, woźnych itd.) zostanie, jak donosi *Dziennik Polski*, w tych dniach wypłacony. Przyznając na powyższy cel dla Galicyi kwotę 15.000 złr., orzekło ministerstwo handlu, iż ci słudzy pocztowi, których emolumenta łącznie zliczone nie przewyższają rocznej kwoty 500 złr., winni otrzymać tytułem jednorazowej zapomogi po 20 złr. Wobec tego nieznaczna stosunkowo kwota pozostaje do rozdziału pomiędzy służbę lepiej dotowaną.

Dla wyższych kategoryj służby tej inną zresztą nader pomyślną możemy przynieść wiadomość. Oto w biurach galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów opracowują właśnie nadesłany z ministerstwa projekt przemiany ekspedyentów, konduktorów i listonoszów z kategoryi sług w kategoryę podurzędników, a co za tem idzie, nastąpi uregulowanie ich poborów czynnej służby.

Emigracya do Brazylii. Komitet Tow. św. Rafała wydał następujący komunikat:

„Rząd brazylijski z obawy, aby emigranci nie zawlekli cholery do Brazylii, wstrzymał czasowo emigracyę z Galicyi. Niniejszem prosimy wszystkich ludzi dobrej woli o rychłe pouczenie włościan, zamierzających emigrować, o w s t r z y m a n i u e m i g r a c y i. We wszystkich naszych listach i odezwach zalecaliśmy włościanom, aby gruntów nie sprzedawali i nie starali się o paszporta, póki nie otrzymają zawiadomienia, że już są dla nich bilety okrętowe. Dziś tem bardziej im to zalecamy, ponieważ przerwa w ruchu emigracyjnym może potrwać nawet kilka miesięcy.“ Delegaci komitetu już otrzymali zawiadomienie o wstrzymaniu ruchu emigracyjnego.

Ks. Trawiński, Salezyanin w Rio Janeiro, donosi Towarzystwu św. Rafała we Lwowie, że fundusze kolonizacyjne brazylijskiego stanu Parana zostały za rok bieżący w y c z e r p a n e i że z tego powodu aż do końca roku 1895 żaden emigrant z Europy nie może być przewieziony na koszt tego stanu.

Starosta germanizatorem. Z Kossowa donosi nam korespondent: Mikołaj Łebedyniuk z Ryczki otrzymał zawiadomienie n i e m i e c k i e ze starostwa w Kossowie z dnia 13 sierpnia 1895 l. 13.929/3685 o nadpłacie podatkowej, na którem widnieje podpis starosty „S a b a t“.

Biedne chłopisko, otrzymawszy tego rodzaju pismo, zmuszony był zapłacić żydkowi za przeczytanie, aby się dowiedzieć, że ma nadpłatę podatkową 4 złr. 40 ct. P. Sabat jest Rusinem wrogo usposobionym do wszystkiego, co polskie. Polskiego języka używać nie chce, ruskim afiszować się nie może, ucieka się więc chętnie do germanizmu. Możeby go tak przenieść nad modry Dunaj?

Zjazd leśników. Pięknym momentem tegorocznego zjazdu leśników w Nadwórnie była wycieczka do Worochty w dniu 3 bm. W wycieczce wzięło udział około 200 osób, a była też reprezentowaną i płeć nadobna. Wycieczka trwała prawie cały dzień, bo dopiero o zmroku nastąpił powrót koleją do Nadwórny. Nazajutrz, dnia 4 bm., odbył zjazd ostatnie posiedzenie. Na wstępie odczytano telegram nowowybranego prezesa księcia Witolda C z a r t o r y s k i e g o, w którym tenże dziękuje za wybór i przyrzeka wszelkiemi siłami starać się zasłużyć na zaufanie. Następnie omawiano sprawę przyszłego zjazdu; po dłuższej dyskusyi, w której proponowano Zakopane, poleciło zgromadzenie wydziałowi wybór miejsca odpowiedniego na przyszły zjazd, tj. w r. 1896.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. M a ł a c z y ń s k i e g o o budowie kolei wąskotorowych; prelegent wykazywał korzyści rozpowszechniającej się coraz bardziej budowy kolei, która jest prawie o połowę tańszą od spławiania.

Referat z dziedziny leśnictwa, szkód elementarnych itd., opracowany znakomicie przez dyr. S i g m a n a, przyjęto hucznemi oklaskami.

Z kolei uchwalono jednomyślnie wniosek p. Stanisława Piotrowskiego, aby zgromadzenie poleciło wydziałowi Towarzystwa zredagować i wysłać memoryał do Koła polskiego w Wiednin w celu uzyskania zmiany ustawy z dnia 24 maja z r. 1860 o opodatkowaniu dochodów z lasów przy nastąpić mającej rewizyi katastru gruntowego.

P. Lipiński złożył fachowe sprawozdanie o wycieczce do Worechty, które wywołało bardzo ożywioną dyskusyę. W toku tej dysknsyi p. Strzelecki przemawiał za jak najszerszą knlturą dębu w stosownem siedlisku.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Dyr. Strzelecki zamknął obrady, dziękując gospodarzom, tj. miastu Nadwórnie i zarządowi dóbr skarbowych, za uprzejme i gościnne przyjęcie leśników.

Wyrok w sprawie fałszerstwa weksli. Donoszą ze Lwowa:

Po czterodniowem przesłuchiwaniu całej galeryi arcyciekawych figur z „finansowego“ świata, operującego z powodzeniem na 80 prc., zakończył się proces Abrahama Flittera i Abrahama Spiegla.

Obrońca Flittera dr. Grek atakował oskarżenie z jurydycznej i społecznej strony, manewrnjąc głównie zasadą, że ten, kto dostarcza pieniędzy na cele niemoralne, traci bezwarunkowo prawo zwrotu.

Dr. Horowitz, obrońca Spiegla, zasłaniał swego klienta nieświadomością. Następnie prokurator zabrał jeszcze raz głos i podtrzymywał oskarżenie, dr. Kraus po raz drugi przemówił w obronie interesów czternastu swoich klientów, a dr. Grek jeszcze raz zapisał się do głosu i wyraził przekonanie, że Spiegla należałoby uniewinnić, choćby dlatego, że był biczem dla lichwiarzy. Kiedy nareszcie skończyła się szermierka obrońców i prokuratora, udali się sędziowie przysięgli na naradę i po dwugodzinnej dyskusyi znaczną większością głosów potwierdzili zadane sobie pytania w kierunkn oszustwa, popełnionego przez Flittera, a zaprzeczyli pytanie w kierunku współwiny Spiegla. Na zasadzie tego werdyktn trybunał skazał Flittera na trzy lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem co tygodnia i na zwrot 400 złr. Racheli Spinadel za niekupiony pawilon wystawowy. Spiegla zaś uwolnił od odpowiedzialności.

Nową bombę znaleziono w Paryżu na gzymsie okna w gmachu, sąsiadującym bezpośrednio z biurem policyi. Bomba sporządzona była z niklu, lont był do połowy spalony. Niebezpieczne *corpus delicti* zaniesiono do miejskiego laboratoryum, tam jednak stwierdzono, że bomba nie zawierała w sobie materyałów wybuchowych. Widocznie podłożono ją tylko dla strachu.

Polska kopalnia złota. W Middle Creek Cal zamknięto polską kopalnię złota stowarzyszenia „Original-Qnartz-Hill-Gold-Mine“, która w swoim czasie wiele narobiła wrzawy, wraz z jej założycielem, p. Maryańskim. Mnóstwo drobnych akcyonaryuszów, którzy ostatni grosz swój włożyli w to przedsiębiorstwo, w nadziei złotego interesu, zostało zupełnie zrujnowanych. Stodolarowe akcye, dochodzące już do wartości 40 dolarów — upadły. Syndyk upadłości, adwokat Jan Smulski, przybył na miejsce, wstrzymał wszelkie roboty i kopalnię zamknął. Powodem upadku była niesnmienna administracya.

Skazaniec. Czytamy w dziennikach warszawskich: „Dziesięć lat temu zesłany został na Syberyę za roztrwonienie 2500 rubli oficer, zarazem kasyer erywańskiego pnłku, p. B., Polak. W tych dniach, jak donosi *Wostocznoje Obozrenie*, B. oddał właściwym władzom tę sumę, na którą, jak zeznał, przez cały czas kary krwawo pracował, z prośbą o przesłanie pieniędzy tych do pułku. Nadto p. B. prosił, aby oświadczyć oficerom pnłku erywańskiego, że spełnił swą obietnicę, daną przed laty, i zapewnia ich raz jeszcze, że nie jest winnym sprzeniewierzenia“.

Wypadek ten zdaje się świadczyć o jakiejś tajemnicy pułkowej, która nie wiedzieć, czy kiedy wyjaśnioną zostanie.

Niepochlebne świadectwo oficerom niemieckim wystawił teraz pochodzący z Węgier kapitan francuski Bela Boyoschi. Ogłosił on w *Budapesti Hirlap* list, w którym potwierdza zarzuty, przez generała Munier przeciw oficerom niemieckim, z czasów wojny podniesione. Boyoschi twierdzi, że oficerowie niemieccy zrabowali wówczas także willę jego żony i willę księcia Biberki. Książę udał się ze skargą wprost do cesarza Wilhelma I, który zrabowane rzeczy oddać kazał.

W nowym parlamencie angielskim zasiadają członkowie należący do narozmaitszych zawodów. Agentów bankowych jest tam 4, adwokatów 131, obrońców 19, bankierów 26, kupców 16, właścicieli składów win 19, architekt 1, dyplomatów 9, przedsiębiorców kolejowych 2, ekspertów 4, rolników 15, synów i braci lordów 41, drukarzy i księgarzy 7, inżynierów 12, właścicieli fabryk metalicznych 15, nauczycieli szkół średnich 3, właścicieli przędzalni 54, handlujących węglem 15, lekarzy 11, członków syndykatów robotniczych 12, negocyantów 35, profesorów uniwersytetu 10, właścicieli i fabrykantów statków 19, właścicieli hotelów 2, kapitalistów 105, z profesyą nieokreśloną 5. Z armii: generałów-lejtnantów 3, generał-major 1, pułkowników 2, podpułkowników 9, majorów 5, kapitanów 13. Z marynarki: admirał 1, kapitanów statków 2, porucznik 1. Wszystkich razem 669.

Morfiniści. Pewien specyalista niemiecki, dr. Otto Emmerich, ogłasza w *Deutsche Revue* artykuł, w którym wykazuje przerażający wzrost morfinistów w Europie. Najbardziej klęska ta daje się we znaki we Francyi i na Węgrzech, ale w ostatnich czasach rozpowszechnia się w Niemczech. W ciągu ostatnich pięciu lat miał dr. Emmerich w kuracyi z górą 7.000 morfinistów, a z tego 6.000 osób należało do sfer wyższych i najwięcej wykształconych. Szczególniej nderza badacza wielki procent kobiet ze sfer wyższych, najgorliwszych krzewicielek zgubnego nałogu.

Los redaktorów w Chinach. Redaktor nadwornej *Gazety Pekińskiej*, wychodzącej w stolicy państwa Niebieskiego, nie ma życia nsłanego na różach. Owszem, biedakowi co chwila cierpnie skóra z obawy — o głowę. W ciągn 900 lat istnienia tego organu, ścięto, na rozkaz cesarza chińskiego, niemniej jak 1.800 — wyraźnie tysiąc ośmiuset redaktorów *Gazety Pekińskiej*. Tem się tłómaczy, że podczas ostatniej kampanii chińsko-japońskiej dziennik ten był niesłychanie wstrzemięźliwym w podawaniu wiadomości z teatru wojny.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 10 września: „Łotrzyca“, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

We środę 11 września: „Hanusia“, marzenie senne w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, muzyka M. Marschalk. Rozpocznie: „Gringoire“, komedya w 1 akcie F. de Banville.

We czwartek 12 września: „Na bezdrożach“, sztuką w 5 aktach a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego, odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie. (Pierwszy występ p. N. Siennickiej).

W piątek 13 września: „Spazmy modne“, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

W sobotę 14 września: „Na bezdrożach“, sztuka w 5 aktach a 6 odsłonach Wacława Sawiczewskiego, odznaczona na konkursie dramatycznym we Lwowie.

W niedzielę 15 września: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Echa kąpielowe.

Lubień, 3 września Za mało, w stosunku do innych miejscowości leczniczych, pisze się u nas o Lubieniu. A jednak kto raz tutaj bodaj parę tygodni przepędził, pozostanie jnż na zawsze zwolennikiem naszego zdrojowiska, bo ono należy do tych, co w istocie powracają utracone zdrowie. Woda lubieńska przewyższa wszystkie inne znane w Europie źródliska zawartością siarki i żelaza, a błoto lubieńskie nie ma sobie równego. Zakład położony w środku trzydziesto-morgowego, wspaniałego parku, tuż przy drodze krajowej Lwów-Sambor, odległy od Lwowa o 29 kilometrów, od stacyi Gródek, o 7 kilometrów, posiada okazałe murowane łazienki o 48 wannach, w znaeznej części wmurowanych, wziewalnię, bogatą czytelnię, wspaniałą salę balową, obszerną restauracyę z oszkloną werandą na 100 osób, przeszło 150 pokoi gościnnych pomieszczonych w 8 domach, tworzących czworobok na około łazienek, orkiestrę z Jarosławia, pocztę i telegraf w samym zakładzie, wyborną kuchnię p. Delibińskiego z cenami niższemi od lwowskich, sklep korzenny, dwie kręgielnie, strzelnicę, przyrządy gimnastyczne i t. p.

Tegoroczny sezon należał bezsprzecznie do najlepszych, jakie Lubień miał od swego istnienia. Wszystkie pomieszkania w zakładzie były zajęte, a w przyległej wsi mieszkało kilkaset osób, które nie znalazły pomieszczenia w domach zakładowych. Rozrywek mieliśmy dużo, między niemi 2 przedstawienia amatorskie, koncert „Lutni“, 3 wieczorki z tańcami, 2 przedstawienia magiczne, 2 gremialne wycieczki łodziami do pobliskich Czerlan, wycieczkę do sąsiedniego Porzecza, nader dowcipną jednodniówkę p. t. „Siarka Lubieńska“. Kilka razy spalono efektowne ognie sztuczne, a prawie codziennie schodziło się liczne towarzystwo w sali balowej, gdzie uprawiano różne gry i zabawy towarzyskie. Przepędziliśmy czas wesoło i przyjemnie, a opuszczając Lubień z widocznemi skutkami przebytej kuracyi, daliśmy sobie „*rendez-vous*“ w przyszłym sezonie.

W niemałym stopniu przyczyniał się do uprzyjemnienia gościom pobytu sam właściciel Lubienia, p. baron Adolf Brunicki, który, dając inicyatywę do coraz to nowych rozrywek, łożył dużo na opędzenie kosztów, połączonych z zabawą. Rzutki i ruchliwy dyrektor zakładu, p. Karol Bratkowski, słusznie przezwany w „Jednodniówce“ *spiritus movens*, dwoił się, troił, żeby być wszędzie i dogadzać rozgrymaszonym kuracyuszom. Wreszcie lekarz zakładu, p. Paweł Radecki, dopełniał szczęśliwej całości w ogólnym zarządzie, i swoją lekarską umiejętnością i pieczołowitością o chorych, uśmiechniętą twarzą i pogodnym dowcipem zyskał sobie ogólną sympatyę.

Bez przesady, już dziś powiedzieć można, że Lnbień należy do zdrojowisk największą przyszłość mających, bo jednoczy wyborne warunki lecznicze z prześlicznem położeniem, a staranna ręka właścicieli i oddanego całem sercem rozwojowi zakładu lekarza dr. Radeckiego rozstrzygnęła już w tym roku o przyszłości Lubienia.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr.** Nowy sezon dramatu i komedyi otworzono wczoraj nie graną u nas nigdy komedyą Bogusławskiego p. t. „Spazmy modne“. O wartości literackiej zasłużonego dla teatru polskiego dramaturga, rozpisywać się tutaj nie będziemy. Należy to raczej do historyka literatury, niż do recenzenta teatralnego. Nadmienić tylko chcemy, że utwór ten, jako odźwierciedlenie ducha czasu i obyczajów minionej epoki, ma wiele stron nadzwyczaj zajmujących. Skażenie i spaczenie moralności publicznej w najwyższych sferach społecznych uchwycono tutaj na gorącym uczynkn i przedstawiono wprawną ręką satyryka. Autor wysmagał bez litości te sfery, które przyświecać powinny były innym moralnością i czystością obyczajów, gdy tymczasem rozwiozłość ich psuje „maluczkich“, zaszczepiając gangrenę zepsucia w otoczenie ich najbliższe, w służbę, która ten jad roznosi coraz dalej. Nawet poczciwy parobczak Jurga uległ temu jadowi i dał się pociągnąć w stek wielkomiejskiego zepsucia. Ta myśl przewodnia, uchwycona pomysłowo, mogła, co prawda, dosadniejszy i wszechstronniejszy znaleść wyraz w akcyi utworu, która ogranicza się jedynie do manewrów małżeńskich w pokrywaniu miłostek, a grzeszy banalną nieco intrygą i naiwnemi niekiedy motywami.

W czasach jednak, w których sztukę pisano i wystawiono, usterki te mniej były rażące, a uznania godną jest do dzisiaj odwaga dramaturga, z jaką wytknął kobietom ich demoralizującą lekkomyślność.

Ostatecznie i dzisiaj „Spazmy modne“ nie mijają bez wrażenia, jeżeli grane są dobrze. A właśnie wczorajsze przedstawienie było bardzo poprawne i prawdziwy zaszczyt przyniosło reżyseryi zarówno, jak wykonawcom. Gra prawdziwie stylowa, stosowne i gustowne kostyumy, dobry układ sceniczny, złożyły się na całość nadzwyczaj udatną. Żałować tylko należy, że publiczność nie pospieszyła na przedstawienie tak licznie, jak wykonanie jego na to w zupełności zasługiwało.

Słowa uznania należą się tutaj właściwie wszystkim wykonawcom. Panowie: Kotarbiński w roli „hrabiego Modnickiego“, p. Sobiesław, jako major Szarmantski, i p. Zawadzki, jako pułkownik Zdawnialski, prowadzili akcyę bardzo umiejętnie i trafnie. Spazmatyczną hrabiną była p. Zawadzka i wywiązała się z trndnej roli przeważnie dobrze i bez zarzutu. Całości dopełnili: p. Węgrzyn, jako kamerdyner hrabiego i p. Przybyłowicz w roli Jurgi.

M. K.

— **„O wychowaniu przedszkolnem“**. Pod powyższym tytułem wygłosiła w sobotę p. Marya Weryho z Warszawy, utalentowana i znana z licznych swych prac w dziedzinie pedagogicznej autorka, odczyt, którego treścią było wyświetlenie poglądów nowszych nad kwestyą wychowania przedszkolnego dzieci. Kwestya pierwszorzędnej doniosłości w dziedzinie pedagogii znalazła w prelegentce światłą komentatorkę, która z szczerem zamiłowaniem przedmiotu rzuciła szereg uwag i poglądów na pedagogiczny wpływ zabawek i opowiadań na rozwój myślenia dzieci w okresie przedszkolnym. Wiadomo, jak ważną rzeczą w dziedzinie wychowania jest umiejętna piecza o umysłowy rozwój dziecka w czasie przygotowawczym, w którym mózg dziecka odbiera i utrwala pierwsze wrażenia z otaczającego je świata. Otóż prelegentka pragnąc zwrócić baczniejszą uwagę rodziców na ten okres życia dzieci, podniosła, że temu naturalnemu popędowi należy nadać właściwy, umiejętny kierunek, od najwcześniejszej młodości zastosowany pomysłowo i systematycznie do indywidualizmu dziecka.

Brak miejsca nie pozwala nam na streszczenie światłych i godnych rozpowszechnienia uwag autorki, dotyczących zarówno wpływów zabawek jak i opowiadań na rozwój dziecka. Zarówno dobór zabawek jak i opowiadań, głoszonych dziecku żywem słowem, zdaniem autorki, winien być ujęty w system, z którym p. Weryho w sposób żywy i barwny zapoznała licznych słuchaczy.

Odczyt, wygłoszony z wdziękiem słowa, z zupełnem opanowaniem tematu, zjednał prelegentce gorące a zasłużone oklaski.

— **Jan Styka** kończy obecnie obraz wielkich rozmiarów: „Św. Stanisław wskrzesza Piotrowinę“, przeznaczony do głównego ołtarza w Dąbrowie Wielkiej (gubernii łomżyńskiej). Pełnem słońcem oświetlone figury odstają plastycznie od krajobrazn. Na pierwszym planie stoi trumna, na noszach ustawiona, z której podnosi się rycerz w zbroi, Piotrowina. Zwykle przedstawiano Piotrowinę, jak Łazarza, w białe prześcieradło poobwijanego, co zupełnie właściwem nie było, a wynikało w istocie jedynie z naśladownictwa wskrzeszenia Łazarza. Styka pierwszy przedstawił Piotrowinę w stroju ówczesnym jako rycerza, boż on właśnie miał świadczyć przed królem, że dobra swoje rycerskie kościołowi zapisał. Św. Stanisław w pontyfikalnym stroju jedną ręką ujął prawicę Piotrowiny, drugą wskazuje ku górze, jakby mówił: „wołam cię na sąd Boży, byś dał świadectwo prawdzie“. Po za tą grupą widzimy tłum ludu, który towarzyszył biskupowi od chwili, jak się przez Wisłę przeprawił. Zdziwienie i przestrach malują się na twarzach ludu wiejskiego, zgromadzonego na tym cmentarzu około kościoła modrzewiowego. Mimo całej prawdy, z jaką obraz malowany, mimo oświetlenia słonecznego i rzeczywistego krajobrazu, przecież nastrój religijny przeważa w tym obrazie, a to głównie pojęciem postaci św. Stanisława, mającej siłę i powagę, przekonywującą widza o sile Bożej, która jest wstanie z martwych wskrzesić.

— **Nr. 16 „Przeglądu Wszechpolskiego“** zawiera: Przymierze francuso-rosyjskie i Polacy, nap. R. S. Dziennikarstwo polskie, nap. I. Ż. Koleje żelazne Królestwa kongresowego. Z całej Polski, p. I. Żagiewskiego. Z zaboru rosyjskiego. Z zaboru pruskiego. Z Galicyi. Życie kresowe. Z wychodźtwa i kolonii. Przegląd prasy obcej. Z obcego świata. Kronika bieżąca. Od Administracyi.

Stały dodatek: *Przewodnik handlowo-geograficzny*, organ polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, zawiera: Sprawa utworzenia konsulatu austro-węgierskiego w Paranie. Produkcya win owocowych jako jeden ze środków podniesienia dobrobytu narodowego. Niebezpieczeństwo ze strony tramwajów elektrycznych. Polacy w Parana nad Iguassu. Korespondencye: z Górnego Śląska, z Hamburga. Emigracya i kolonizacya. Handel, przemysł i gospodarstwo. Notatki bibliograficzne. Sprawy polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego. Informacye. Ogłoszenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·1 mm	744·6 mm	743·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°,4	+13°,2	+19°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	71 %	86 %	40 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	9	6

Uwagi: Wczoraj rano deszcz, wieczorem na południowej stronie błyskawice.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 6 i 7 września 1895.

Przypędzono 3506 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·38 do —·44 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3407 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Paryż, 9 września. Józef Renaldes, lord major Londynu, bawi tutaj od soboty. Urzędowego przyjęcia nie było wprawdzie, lecz ludność paryska przyjęła gościa bardzo sympatycznie. Lord major złożył wizyty prezydentowi Faure'owi, wobec którego wyraził ogólnikowe życzenie, aby odwiedził Londyn i wszystkim ministrom. Sir Renaldes wyjeżdża dzisiaj do Bordeaux.

Hawanna, 9 września. Wiadomości prywatne zupełnie inaczej przedstawiają wynik bitwy, stoczonej w sobotę pod Ramony-aguas, niż wiadomości urzędowe. Maceo, znany naczelny wódz powstańców, odniósł zupełne zwycięstwo nad wojskiem Cavelli. Hiszpanie stracili 600 żołnierzy i 8 oficerów, a sam generał Cavelli został niebezpiecznie ranny.

Rokoszanie przypuścili szturm na Baire 31 sierpnia, lecz wojsko hiszpańskie odparło ich, poczem wśród powstańców sprawiło formalną rzeź. Zabijano nietylko mężczyzn, lecz także kobiety i dzieci.

Donoszą nadto, że powstańcy zwyciężyli także pod Campadrnella. Hiszpanie stracili 10 ludzi i cofnęli się.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 września. Pociąg pospieszny, który przedwczoraj wieczór odszedł z Wiednia do Pragi, przy wyjeździe z tunelu pod Chotzen wyskoczył z szyn. — Nikt nie poniósł uszkodzenia. Pociąg przyszedł do Pragi o cztery i pół godziny później.

Budapeszt, 9 września. Wbrew pierwotnym dyspozycyom ciało arcyksięcia Władysława przewieziono po cichu w nocy ze szpitala do zamku.

Brüx, 9 września. Skonstatowano, że oprócz małego otworu, który natychmiast zasypano, nie spostrzeżono żadnych zmian na miejscu katastrofy, a wszelkie pogłoski nie mają żadnej podstawy.

Berlin, 9 września. Osobne wydanie urzędowego *Reichsanzeigera* ogłasza odręczne pismo cesarza do kanclerza, w którem tenże dziękuje za niezliczone objawy uczuć patryotycznych i wyraża zadowolenie z entuzyazmu, z jakim naród niemiecki witał odrodzenie cesarstwa niemieckiego, i wyraża nadzieję, że naród, który w ten sposób uczcił poległych i pamięta o przeszłości, zawsze wiernie stać będzie przy cesarzu i państwie i potrafi bronić się przed nie uznającymi ojczyzny wrogami boskiego porządku świata, którzy nawet w tych dniach narodowego uniesienia podnieśli głowę i nie wahali się zponiewierać pamięci wielkiego cesarza Wilhelma I, a przez to obrazić naród niemiecki w jego najszlachetniejszych wspomnieniach.

Poczdam, 9 września. Cesarz Franciszek Józef przybył tu o godzinie 11 przed południem. Na dworcu przywitali go następca tronu i książę Eitel. Cesarz razem z książętami zajechał do nowego pałacu.

Paryż, 9-go września. W niedzielę rano znaleziono przed pałacem sprawiedliwości machinę piekielną. Zawartość jej zbadana będzie dzisiaj. Domyślają się, że jest to figiel dziecinny.

Wiadomość, że puszkę tę znaleziono przed pałacem elizejskim (mieszkanie prezydenta republiki), jest zmyślona.

Paryż, 9 września. Lord major Londynu był wczoraj na przedstawieniu w *Theatre Française*, musiał jednakże wyjść, gdyż uczuł się słabym.

Paryż, 9 września. *Figaro* dowiaduje się, że zwłoka w marszu korpusu madagaskarskiego tem się tłómaczy, że rząd polecił generałowi Duchesne zbierać zapasy, aby mógł przezimować w Tananariwie. Duchesne odpowiedział, iż kazał przygotować zapasy, które wystarczą dla 3 tysięcy ludzi na 5 miesięcy.

Langres, 9 września. Prezydent Faure i minister wojny Zurlinden przybyli tutaj wczoraj.

Petersburg, 9 września. Depesza z Władywostoku do *Nowoje Wremia* donosi, że w Chinach grasuje cholera. W Pekinie umiera dziennie 2000, a w Schangai 500 osób.

Turyn, 9 września. Zdrowie księcia Aosty znajduje się w stanie dobrym. Nie ma febry. Książę doznał uszkodzenia tylko na 2 palcach prawej ręki i kontuzyi w prawą nogę.

Turyn, 9 września. W przedostatniej nocy w fabryce prochu w Viviglio nastąpiła eksplozya, przy której jeden strażnik skarbowy poniósł śmierć.

Waszyngton, 9 września. Amerykański poseł w Pekinie polecił amerykańskiemu konsulowi w Tientsin, Reademu i amerykańskiemu attasche marynarki w Tokio, komandorowi Barberowi, aby prowadzili samoistnie dochodzenia z powodu rzezi w Tsheng. Jako trzeci w komisyi zasiadać będzie jeden amerykański misyonarz.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 września 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	50
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	55
4% węgierska renta złota	122	40
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku anstro-węgierskiego	1065	—
Akcye kredytowe	406	80
Londyn	120	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	75
20 marek	11	81
20-frankówki za sztukę	9	59
Banknoty włoskie	45	65
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 7 września. Ruble 129·37. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·10. Żyto na wiosnę 6·14. Pszenica na wiosnę 6·74. Owies na wiosnę 6·07.

Wiedeń, 7 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·90; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4% listy banku krajowego 98·25; 4½% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 101·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Lndwika 224·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 325·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 155·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·20; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 408·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 290·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1067.

Berlin, d. 9 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 253·10 mrk. Austryacka złota renta 103·60 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 169·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·70 mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopliński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: posp. 6·31 rano, osob. 8 rano, osob. 10·30 rano, błysk. 9·15 wieczór, osob. 10·55 wieczór. **Do Wiednia** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, błysk. 2·31 pop. osobowy 3·20 po południu, posp. 10 wieczór. **Do Warszawy**: osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, osob. 6·10 wieczór. **Do Oświęcimia**: osob. 6·10 wieczór. **Do Suchej**: osob. 8·37 rano, osob. 6·45 wieczór. (Od 15-go czerwca do 15-go września **do Chabówki**: osob. 8 rano). **Do Wieliczki**: osobowy 12·20 w południe, osob. 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa**: osobowy 6·35 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: osobowy 5 rano, błysk. 7 rano, posp. 2·24 po południu, mięsz. 8·20 wiecz., osobowy 7·42 wieczór, posp. 9·35 wieczór. **Z Wiednia**; pospieszny o godz. 6·6 rano, osob. 9·37 rano, błyskawiczny 2·34 po południu. **Z Warszawy**: osob 9·37 rano, osob. 5·3 po południu. **Z Oświęcimia**: osob 7·33 rano. **Od Suchej**: osob. 6·59 rano, osob. 8·55 rano, osob. 9·22 rano, osob. 4·42 po południu, osob 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki**: osob. 6·45 wieczór. **Z Wieliczki**: osob 8·55 rano, osob. 6·45 wieczór. **Z Rzeszowa**: osob. 8·55 rano.

(Czas środkowo-europejski.)

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We wtorek 10 września 1895

Łotrzyca.

Komedya w 5 aktach Kazimierza Zaleskiego.

Początek o godz. 7½. Koniec o godzinie 10.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy gmachu sądowego w Dąbrowie** przeprowadzoną będzie w Urzędzie gminnym rozprawa ofertowa **w terminie do 20 września b. r.** godziny 12 w południe.

Cena kosztorysowa 29.065 złr. 51 ct. Wadyum 10%.

Bliższe warunki w Urzędzie gminnym. 2078 1 3

Dąbrowa, 6 września 1895.

Dr. Zaręba, burmistrz.

Magister farmacyi

poszukuje

dzierżawy apteki.

Łaskawe zgłoszenia do **apteki w Wojniczu** koło Tarnowa. 2084 1 5

Uczeń z ukończoną 4 klasą gimnazyalną znajdzie przyjęcie zupełnie bezpłatne jako **praktykant pocztowy przy c. k. Urzędzie pocztowym w Brzesku.** Zgłoszenia wprost.

Majątek ziemski

w Galicyi wschodniej, 12 kilometrów od stacyi kolejowej, przeszło 800 morgów obszaru (z tego 200 morgów lasu), budynki mieszkalne i gospodarskie w dobrym stanie 2077 1 3

do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod lit. **K. R. 105.000. Lwów, główna poczta.**

Wino Sycylijskie

„MESSINA“

naturalny, czysty, zdrowy napój stołowy 2072 1 6

litr 45 cent.

poleca **skład win węgierskich, austryackich i zagranicznych**

Maurycy Weindling

Kraków, ul. Floryańska, L. 41.

Dom mistrza Matejki.

Nauczycielka

prowadząca nauki systemem szkolnym, oraz udzielająca początków języka francuskiego i muzyki, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod **W. D.** do Admin. „N. Reformy“. 2081 1 3

Dla jednego z większych skarbów w Galicyi wschodniej poszukuje się

pomocnika do buchalteryi

młodego kawalera, z szybkiem i pięknem pismem, tudzież biegłego w języku polskim i niemieckim. Własnoręcznie pisane zgłoszenia z odpisami świadectw wnosić należy jak najrychlej do biura anonsów **Rudolfa Mossego w Wiedniu,** Stadt, Seilerstatte Nr. 2. pod znakiem **„V. 3708“.** 2082 1 2

Konkurs.

W urzędzie gminnym m. Lanckorony jest do obsadzenia **posada kasyera** oraz **sekretarza** z roczną płacą 300 złr. Od kandydata wymaga się: biegłości w koncepcie i rachunkowości, oraz kaucyi w kwocie 300 złr.

Podania przyjmuje **do 1 października 1895 r.** 2083 1

Urząd gminny w Lanckoronie.

Do Wiednia

dla kształcenia się udająca panienka, znajdzie opiekę, utrzymanie, konwersacyę franc. i niem., oraz fortepian u pols. katol. rodziny urzędniczej Adres: **F. S. Fugbachgasse 10, Th. 18.**

Lasu

800 morgów wraz z ziemią pszenną, na równinie, 60% jodeł a 40% buków od 40 do 80 lat, na Bukowinie, w miejscu stacya kolejowa, po 150 złr. mórg do sprzedania.

Wioska, 320 morgów, w Sanockiem, w miejscu tereny naftowe, 12 klm. od stacyi kolejowej, do sprzedania za 35.000 złr. 2049 2 4

Kamienica, II piętrowa, z kilkoma sklepami, narożna, 2 fronty, przy głównym ruchu handlowym, w b. dobrym stanie, do sprzedania.

Poleca oficyalistów, posyła paszporta do wizy, uskutecznia zamiany majątków i kamienic itp. **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 30.

Realność składająca się z pięknego parterowego **domku murowanego** o 7 ubikacyach, dla jednej rodziny, z ogródkiem, przed domem plac do zabudowania, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy“. 2028 4 6

Dużo pieniędzy

jest pogrzebanych w starych listach. Płacę bardzo wysokie ceny za **marki listowe z Polski.** Kupuję także **koperty z Polski.**

O. E. Bonnenfant, Berlin, Werftstrasse 7.

Henneberg'a jedwabie

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli pochodzą **wprost z moich fabryk**

czarne, białe i **kolorowe** do **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste damasty itd. (około 240 rozmaitych gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itd.)

Damasty jedwabne	od 65 ct.—14.65	**Grenadiny jedwabne**	od 80 ct.—7.65
Batyst. suknie jedw.	od złr. 8.65—42.75	**Jedwabny Surah**	„ 80 „ —3.80
Fulary jedwabne	od 60 ct.— 3.35	**Jedwab. fulary japońskie**	„ 80 „ —3.35
Jedwab atłas na maski	„ 35 „ — 1.90	**Jedwabne bengaliny**	od złr. 1.20—6.30
Jedwabny Merveilleux	„ 45 „ — 5.85	**Jedw. francuskie faille**	„ „ 1.45—6.80
Balowe materye jedw.	„ 35 „ —14.65	**Jedwab. krepa chińska**	„ „ 1.35—6.65

za metr.

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp., itp. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.**— Próbki i katalogi natychmiast. — Do Szwajcaryi porto podwójne. 1 9 11

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. k. nadworny dostawca)

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 14 października 1895 i dni następnych.

DYREKCYA

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do d. 30 czerwca 1894 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do d. 31 grudnia 1894 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane naiwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 14 października 1895 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15. 2068 1 3

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi tj. do dnia 12 października 1895 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Cesarskie jubileuszowe losy na budowę kościoła po 1 złr.

Pojutrze ciągnienie!

Główna wygrana wartości 1875 12 0

30.000 złr.

Losy polecają w Krakowie: Józef Allstädter, dom bankowy, Zygmunt Gleitzmann, dom bankowy i Józef Landau, kantor wymiany.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

Dostawa następujących materyałów na rok 1896 rozdaną będzie w drodze ofert, a mianowicie:

220.000 kg. różnych odlewów żelaznych.
12.000 „ cyny Banca.
3.000 „ blachy miedzianej do 10 mm. grubości.
3.000 „ „ „ ponad 10 mm. grubości.
4.000 „ rur miedzianych.
2.500 „ nadstawek miedzianych do rur płomiennych.
7.000 „ miedzi w okrągłych sztabach.
500 „ drutu miedzianego.

Ogolne i szczególne warunki dostawy, jakoteż odnośne formularze ofert, w których rozpisana ilość materyałów bliżej jest określoną, przejrzeć i nabyć można w biurze mechanicznem podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w godzinach urzędowych, lub też za nadesłaniem marki pocztowej.

Ceny należy podać franco jednej ze stacyj kolei państwowych włącznie z wszystkiemi kosztami.

Na dostawę cyny i miedzi, których to materyałów ceny się zmieniają, należy oferować tylko dodatek do ceny stałej, której obliczenie w formularzu oferty bliżej jest określone.

Oferty wraz z załącznikami, ostęplowane marką 50 ct., opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na dostawę odlewów żelaznych, względnie cyny i miedzi,“ przyjmuje expedyt c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do 1 października b. r. do godziny 12 w południe,** w którym to dniu o godzinie 3 po południu nastąpi otwarcie nadesłanych ofert.

Oferentowi służy prawo być obecnym przy komisyonalnem otwarciu ofert.

C. k. Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo uwzględnienia oferty na całą dostawę, na część takowej, lub też całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty nie odpowiadające wyszczególnionym wymogom lub też wzniesione po terminie wyżej podanym nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 10 września 1895.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony). 2073 1

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber“** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 50 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist“, Wiedeń, I., Operngasse 16.

Cyrk G. Schumanna

w Krakowie przy ulicy Dietla.

We wtorek 10 września o godz. 8 wieczór

Pierwszy Jour Fixe. Wielkie galowe przedstawienie.

Schadzka wykwintnego towarzystwa Krakowa.

Nowość! Po raz pierwszy Nowość! **Wprowadzenie 25 koni przez p. Maxa Schumanna. — Grand pas de Shawe. — Wielki bardzo zajmujący balet** wykonany przez corps de balet.

Ceny miejsc znane. — Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 6 po południu bez przerwy. 2087 1

Bilety można nabywać od godziny 10 rano do 6 wieczorem w głównej trafice W. Bujańskiego przy linii A—B.

We środę wielkie przedstawienie.

Z poważaniem **G. Schumann.**



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie

w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity itp.

Czeska agencya 34 188 0

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Bergmann'a

liliowe mydło

jest, jak to uznano, **najlepszem mydłem toaletowem** i niezbędnem, by mieć stale **delikatną, białą płeć.** Także w ostrej porze roku jest ono szczególniej polecenia godne na **zeschniętą** i **pękającą skórę,** a z powodu swej czystości i łagodności jako **najznakomitsze mydło dla dzieci.** Na składzie po 40 ct. prawie we wszystkich **aptekach, drogueryach** i **handlach perfum.** Trzeba się strzedz przed lichemi naśladownictwami i żądać wyraźnie 860 5 5

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu

Bergmann'a i Sp.

Tetschen n. Ł. i Drezno.

Znak ochronny:

„Dwaj górnicy.“



Z powodu zwinięcia interesu wysprzedaję

obuwie męskie i damskie

po cenach zniżonych. 2081 2 4

Franciszek Cembronowicz

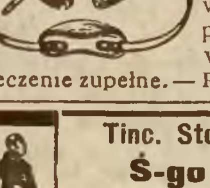
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 15, w podwórcu.

Kraków Zakład artystyczno-ślusarski Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

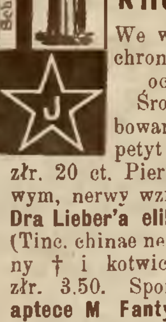
odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 1815 11 40

35 lat powodzenia



1119 30 0

Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — POJEDYNCZE franków **30** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.



Tinc. Stomach. comp.

Ś-go Jakóba

KROPLE ŻOŁĄDKOWE.

We wszystkich krajach prawnie ochronione; Dla Austro-Węgier znak ochronny zarej. do Nr. 461.

Środek domowy od dawna wypróbowany, przyspiesza trawienie i apetyt zaostrza. Flaszka 60 ct. i 1 złr. 20 ct. Pierwszorzędnym środkiem domowym, nerwy wzmacniającym, okazał się także **Dra Lieber'a eliksyr na wzmocnienie nerwów** (Tinc. chinae nervitonica comp.). Znak ochronny † i kotwica. Flaszka po złr. 1, 2 i złr. 3.50. Sporządzany podług przepisu **w aptece M. Fanty w Pradze.**

Główny skład w Krakowie w apt. E. Hellera i w aptece pod „złotą głową“ A. Reifera; **we Lwowie** w apt. P. Mikolascha, **w Tarnowie** w aptece pod „Aniołem“, oraz do nabycia prawie we wszystkich aptekach. 163 18 30

Rutynowany kuchmistrz

poszukiwany przez Zarząd Hotelu George we Lwowie do samoistnego prowadzenia kuchni na własny rachunek. Odnośne zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje **Zarząd Hotelu George we Lwowie do 15 września 1895.** 2021 4 8

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz- 1783 powszechniona książka: 3 22

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

W pracowni Ślusarskiej

Zygmunta Gędzierskiego w Krakowie

ul. Krowoderska, 19, potrzeba

3 praktykantów.

Kandydaci muszą mieć przynajmniej lat 14 i ukończoną 4 klasę normalną. Mogą mieć cały wikt i mieszkanie. 1969 7 0

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **pokrycia kościoła Zakładu karnego w Wiśniczu blachą żelazną pocynkowaną,** które to pokrycie jeszcze przed nadejściem słót jesiennych bieżącego roku uskutecznić się ma, rozpisuje się licytacyę za pomocą ofert pisemnych, które pp. oferenci przy dołączeniu 10% wadyum od ceny kosztorysowej 3501 złr. 67 ct. wynoszącej, **najdalej do dnia 16 września 1895 roku** 12 godziny w południe na ręce c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu wnieść winni. 2057 3 3

Plany i kosztorysy przeglądać można w godzinach urzędowych w kancelaryi c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu.

Wiśnicz, 4 września 1895 roku.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

Nowy dom

jednopiętrowy, (południowa strona), **z parcelą budowlaną, nadający się dla każdego przemysłowca** jakoto: stolarza, ślusarza, blacharza, masarza; dla wyrobów betonowych etc, może być także ogród przed domem, pod korzystnemi warunkami do sprzedania za dopłatą 7 000 złr 1881 8 0

Ulica Czysta L. 9, obok Dolnych młynów.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby** i **pluskwy,** oraz 141 57 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli** i **muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie apatecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom, 7.

Kamienica II-piętrowa

w Krakowie, przy ulicy Lenartowicza, L. 12, z wolnej ręki **pod przystępnemi warunkami do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Smolarskiego w Krakowie, ulica Grodzka, L. 15, I piętro. 1999 6 0

Sędziejowicki bój.

Powieść z krwawych dziejów powstania 1863

napisana przez 2044 3 3

Kazimierza Malczewskiego.

Nabywać można we wszystkich księgarniach po **10 centów.**

Dyplomowana nauczycielka muzyki

(była uczennica prof. Dachsa w Wiedniu) **udziela lekcyj gry na fortepianie.**

2051 2 6 **Amelia Rokach.**

Kraków, ul. Basztowa, L. 9, III piętro.

Wyprawy

dla młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.

Ceny bardzo niskie.

Księgarnia antykwarska

S. HIMMELBLAUA

ulica św. Jana, L. 2, poleca

książki szkolne, materyały piśmienne, wielki wybór powieści.

Ceny niskie. 2048 3 3

Pensyonat

p. Wandy Roguskiej

w Krakowie

ulica św. Jana, L. 15, II piętro,

1906 pałac ks. Lubomirskiej. 7 12

Poszukuje się

wspólnika

do większego interesu fabrycznego — Potrzebny kapitał do spółki 6 do 8 000 złr. Udział w czynnościach fabrycznych pożądany. 2035 4 6

Adres właściciela fabryki poda Administracya „N. Reformy“ pod **2035.**

Lekcyj za wikt lub mieszkanie udziela abituryent maturyczny. Zgłoszenia pod „Studiosus“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 2002 5 5

Fortepian

w dobrym stanie, jest **tanio do sprzedania.**

Wiadomość w hotelu Pollera. 2064 2 5

Prawdziwe ołomunieckie

serki

wysyła za zaliczką po 45, 55, 65, 80 centów za kopę 1997 9 30

fabryka serów W. Ospald'a w Mohelnicach

(Müglitz) pod Ołomuńcem.

Dom piętrowy

(willa) z oficyną, z obszernym placem, **w Zakopanem,** przy najcelniejszej **ulicy Krupówki, L. 27,** przynoszący znaczny procent, jest z powodu familijnych interesów **do sprzedania za umiarkowaną cenę.**

Bliższa wiadomość na miejscu u **właścicielki.** 2008 5 10

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski